

# Modzelewski, Karol

---

"Wozniknowienije zawisimogo  
kriest'janstwa w zapadnoj Ewropie  
VI-VIII ww.", A. I. Nieusychin, Moskwa  
1956 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 50/2, 364-370

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

A. I. Nieusychin, *Woznikowanie zawiśimogo kriet'janstwa w zapadnoj Ewropie VI—VIII ww.*, Izdatielstwo Akadiemii Nauk SSSR, Moskwa 1956, s. 419.

Książka Nieusychina o formowaniu się chłopstwa zależnego w Europie Zachodniej składa się z pięciu rozpraw analizujących ten proces na obszarach państwa Franków salickich, Sasów, Longobardów, Burgundów i Bawarów (rozdziały III—VII). Rozdział I zawiera tezy ogólnoteoretyczne, rozdział II omawia bazę źródłową pracy, na którą składają się głównie *leges barbarorum*, *capitularia* oraz formuły i zbiory dokumentów. Rozdział VIII poświęcony jest perspektywom dalszego rozwoju chłopstwa jako klasy w Europie Zachodniej. Należy wspomnieć o ograniczeniu tematycznym, które wprowadził autor do swojej pracy: spośród dwu głównych źródeł kształtowania się feudalizmu w Europie Zachodniej, jakimi są feudalizacja ustroju schyłkowego cesarstwa rzymskiego i rozwój „przesłanek feudalizmu w rozkładającym się ustroju wspólnoty pierwotnej”, autora zajęła przede wszystkim ostatnia sprawa.

Nie wdając się w ocenę wszystkich rozpraw składających się na tę bardzo interesującą, z wielką erudycją napisaną książkę, warto zająć się przede wszystkim dwiema тезami sformułowanymi w rozdziale wstępnym, uzasadnianymi głównie w oparciu o materiał frankijski. Mogą one mieć pewien rezonans w historiografii zajmującej się podobnymi zagadnieniami słowiańskimi.

Według perwuszej z tych tez, wspólnota terytorialna u Franków w okresie prawa salickiego była właścicielem zwierzchnim podstawowego środka produkcji — ziemi, zaś poszczególne gospodarstwa wchodzące w skład wspólnoty były jedynie użytkownikami działek. Stąd twierdzenie, że wspólnota terytorialna była panującą formą stosunków produkcji. Temu stanowi rzeczy odpowiada w dziedzinie sił wytwórczych, według autora, etap rolnictwa dwupolowego. Autor wyraża przekonanie, że wspólnota spełniała funkcje reglamentacyjne w procesie produkcji, wyrażające się w tak zwanym płodozmianie przymusowym, że nadziały ziemi w omawianym okresie nie miały jeszcze cechy towarowości oraz że *Lex Salica* nie zna prawa pozbywalności ziemi.

Nie ulega jednak wątpliwości, że poszczególne gospodarstwa należące do wspólnoty korzystały z dwu podstawowych wówczas konsekwencji prawa własności ziemi:

1. Uprawiały one ziemię indywidualnie, decydując w zasadzie samodzielnie o swojej produkcji. Pewne ograniczenia wprowadzone przez wspólnotę, a wynikające ze wspólnej eksploatacji ściernisk i ugorów, jako terenów pastewnych, nie odgrywały istotnej roli, gdyż nie kolidowały z tokiem produkcji poszczególnych gospodarstw. Zresztą wpływ wspólnoty na proces produkcji, jak stwierdza sam Nieusychin, wzrósł po przejściu od dwupółowki do trójpółowki, któremu, według niego, odpowiadało przekształcenie się alodium z okresu *Lex Salica* w prywatną, pozbywalną własność ziemską. Jak widać, wzrost wpływów wspólnoty na proces produkcji nie przeszkodził umocnieniu się indywidualnej, a nie wspólnej własności.

2. Rodziny uprawiające swe nadziały przyswajały sobie indywidualnie i całkowicie produkt pracy. To indywidualne gospodarowanie i indywidualne przyswajanie nazywa Nieusychin użytkowaniem ziemi. Trzeba jednak zaznaczyć, że w okresach późniejszych użytkownik nie przyswajał sobie całego produktu, ale część jego oddawał w tej czy innej postaci właścicielowi środków produkcji. Autorowi omawianej pracy chodzi więc o to, że członkom wspólnot brak było pozostałych atrybutów własności ziemi, poza samodzielnym gospodarowaniem na niej i pełnym indywidualnym przyswajaniem sobie produktu pracy.

Fakt, że poszczególne nadziały nie były towarem, nie upoważnia do twierdzenia, iż posiadający te nadziały byli tylko ich użytkownikami. Ziemia bowiem staje się towarem dopiero w określonych warunkach historycznych, przy daleko już posuniętym zróżnicowaniu majątkowym i społecznym. Frankowie salicycy zapewne nie osiągnęli jeszcze tego stopnia rozwoju.

Inaczej ma się sprawa z pozbywalnością ziemi (nie w drodze kupna-sprzedaży). W społeczeństwie, w którym podstawową gałęzią produkcji jest rolnictwo orne, a podstawowym środkiem produkcji — ziemia, nie może być mowy o istotniejszym zróżnicowaniu majątkowym bez realnie istniejącej pozbywalności ziemi, czyli możliwości przechodzenia jej z rąk podupadających właścicieli do rąk bogacących się.

Poza ewentualnym wyłomem w postaci tak zwanego *acfatmire*, sprowadzającym się do wczesnej formy przekazywania majątku osobie postronnej, z pominięciem prawowitych spadkobierców, a odnoszącym się prawdopodobnie także do majątku nieruchomości, *Lex Salica* istotnie nie sformowała praktyki pozbywalności nadziałów ziemi. Trzeba jednak odróżniać praktykę społeczną od nakazów prawnych, wyrażających interesy pewnych grup społecznych. Dane o rozwarstwieniu majątkowym, jakich dostarcza nam prawo salickie, świadczą, że milczenie jego w tym wypadku nie było wynikiem braku tendencji do zmian w stanie posiadania ziemskiego. Wygląda raczej na to, że milczenie to było hamulcem, miało przeciwdziałać istniejącemu w rzeczywistości zjawisku. Próby przeciwdziałania, ograniczania istniejącego w praktyce zjawiska pozbywalności ziemi znajdujemy także w prawie saskim i innych prawach barbarzyńskich, gdzie zakazy sprzedaży nadziału figurują obok rozdziałów świadczących niezbitnie o rozpowszechnieniu tej zakazywanej praktyki.

W walce przeciw wyrastaniu „ekonomicznie silnych ludzi”, przeciw ich bogaceniu się, groźnym dla ogółu członków wspólnoty, prawo zwyczajowe Franków stosuje środki wymowniejsze od przemilczeń. Taki właśnie charakter ma, moim zdaniem, tytuł XLV prawa salickiego *De migrantibus*. Rozpatrując go A. I. Nieusychin stwierdza słusznie, że przesiedleńca zapraszany jest do jednego z domostw ze względów gospodarczych. Natychmiast po przybyciu, nie mając jeszcze własnego domu (a zapewne i środków do życia) przystępuje on do pracy, skoro już w miesiąc po przybyciu, w razie niestosowania się do nakazu opuszczenia wsi, traci on rezultaty swojej pracy. Według Nieusychina pracuje on nad zaoraniem nieużytku wespół z gospodarzem, który go przyjmuje. Motywem protestu przeciw osiedleniu się migransa ze strony jednego choćby z mieszkańców wsi jest, w interpretacji tego autora, fakt, że miejsce zajęte pod uprawę było terenem na przykład pastewnym, z którego protestujący korzystał wyłącznie lub w stopniu większym niż inni. Dlaczego jednak poszkodowany miałby protestować tylko przeciw osiedleniu się migransa, a przemilczać sprawę zagarnięcia łąki przez własnego sąsiada? Tłumaczenie Nieusychina wydaje się wątpliwe.

Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że migrans najoczywiej nie posiadał domu, ani ziemi — czyli pozbawiony był środków do życia. Zamieszkując u jednego z gospodarzy, musiał on też, przynajmniej przez pewien czas, pozostawać na jego utrzymaniu. Przesiedleńca znajdował się w sytuacji przymusowej i trudno przypuszczać, iż przyjmujący go gospodarz nie korzystał z tego, żeby wyzyskać w jakiś sposób jego pracę. Był to chyba jeden z powodów, dla których wolał jego pomoc od wspólnej pracy z sąsiadami. Przesiedleńca prawdopodobnie jeszcze przez pewien okres pozostawał człowiekiem zależnym od swojego gospodarza.

Wszystko wskazuje, że nie chodzi tu o prostą pomoc lecz o mniej lub więcej trwałą wyzysk siły roboczej przesiedleńca, oraz być może o powiększenie rozmiarów i tak już zapewne niemałego gospodarstwa. Toteż w proteście kilku lub nawet jednego z mieszkańców wsi przeciw osiedleniu się migransa trzeba widzieć nie tylko motywy wskazywane przez Nieusychina, ale także obawę i próbę samoobrony uboższych członków wspólnoty przed wzrostem gospodarczym bogatszego. Charakterystyczne jest, że prawo zwyczajowe wspólnoty Franków staje zdecydowanie po stronie zagrożonych.

Taką interpretację potwierdza też § 4 tytułu XIV *Lex Salica*. Jest on wyraźną interwencją królewską w dziedzinę tak zwanego prawa zwyczajowego i zawiera zakaz protestowania przeciw osiedleniu się we wsi człowieka mającego przywilej królewski, pod groźbą kolosalnej grzywny 200 solidów (za sam protest). W tym wypadku mamy niewątpliwie do czynienia z konfliktem pomiędzy wspólnotą reprezentującą interesy swych średnio- i drobnorolnych członków, a władzą królewską reprezentującą interesy wielkiej własności ziemskiej, wdzierającej się do wspólnoty od zewnątrz. Możemy więc przypuszczać, że w tym kierunku, czyli przeciw rozwojowi większej własności ziemskiej, również tej, która wyrastała wewnątrz wspólnoty, wymierzone było ostrze tytułu XIV *Lex Salica (De migrantibus)*. Oczywiście to niebezpieczeństwo wewnętrzne było ekonomicznie i zwłaszcza politycznie słabsze od zewnętrznego, popartego potęgą władzy królewskiej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę tę cechę prawa salickiego, zrozumiałe się stanie, czemu nie utrwaliło ono tendencji do przekształcenia ówczesnego alodium ziemskiego we własność pozbywalną. Takie nastawienie prawa zwyczajowego i organizacji wspólnoty hamowało, ale nie mogło zlikwidować procesu różnicowania się majątkowego jej członków. Nie chodzi tu o różnice w majątku ruchomym, gdyż nie mogły one mieć istotnego znaczenia bez odpowiedniego zróżnicowania w stanie posiadania ziemi, bez istniejącego w praktyce, być może wbrew normom prawnym, przekazywania ziemi. Przemawiają za tym objawy różnicowania się majątkowego aż do ruiny poszczególnych gospodarzy. Nie było to wprawdzie zjawiskiem masowym, ale miało już miejsce, o czym świadczy istnienie migransów, zapewne byłych członków wspólnot. Prócz tego niewypłacalność dłużników, pociągająca za sobą konfiskatę mienia (przy czym wierzycielami byli prawdopodobnie gospodarze z tejże wsi), jest przejawem zróżnicowania posuniętego tak daleko, że nie mogło ono nie rzutować na stosunki gruntowe.

Trzeba jednak przyznać, że nieuznanie przez prawo pozbywalności ziemi było pewnym ograniczeniem własności ziemskiej, ściślej mówiąc było to ograniczenie zaczynającej już wyrastać wielkiej własności w celu ochrony drobnej, indywidualnej własności członków wspólnot, urzeczywistniane przez ich organizację, tzn. wspólnotę terytorialną.

Wspólnota nie było więc właścicielem ziemi ornej (przy indywidualnym wytworzeniu i przyswajaniu panowała też indywidualna własność ziemską) ani też

formą stosunków produkcji. Można by zaryzykować sformułowanie, że wspólnota terytorialna była zjawiskiem z dziedziny nadbudowy prawno-ustrojowej, a nie z dziedziny bazy.

Pozostają do omówienia konsekwencje nieuzasadnionego, jak nam się wydaje, traktowania wspólnoty, jako formy stosunków produkcyjnych. Ogólnie biorąc polegają one na tym, że A. I. Nieusychin skłonny jest do upatrywania w ewolucji form prawno-ustrojowych decydującego czynnika procesu historycznego. Przejawia się to w niedocenianiu przejawów zróżnicowania majątkowego społeczeństwa frankijskiego i nie tylko frankijskiego, oraz w tłumaczeniu najjaskrawszych spośród tych przejawów jako produktów epoki poprzedniej.

Według autora w owym okresie rozwarstwienie majątkowe mogło iść jedynie w dwóch kierunkach: „z jednej strony skupiało ruchomości w rękach pojedynczych gospodarstw, z drugiej zaś utrzymywało uzyskane przez nie wcześniej przewagi w sensie użytkowania nadziałów o większych rozmiarach i lepszej jakości niż nadziały innych członków wspólnoty”. Przy takim stanowisku wymagają jednak wyjaśnienia najjaskrawsze objawy zróżnicowania majątkowego, obejmującego również stosunki gruntowe, jak choćby istnienie warstwy litów. Ten podział społeczny A. I. Nieusychin również przedstawia jako produkt epoki rozpadu wspólnoty rodowej, kiedy to niektóre zubożałe rody nie weszły do wspólnot terytorialnych i spadły do położenia litów. Również i w tym wypadku utworzenie się wspólnoty terytorialnej miało zahamować proces zróżnicowania społecznego. Tymczasem nie trudno zauważyć, że właśnie przejście od ustroju wspólnoty rodowej do indywidualnej gospodarki zrzeszonych we wspólnotach wiejskich rolników stworzyło na niespotykaną dotąd skalę warunki do pomyślnego przebiegu zróżnicowania majątkowego i społecznego, na dalszą zaś metę — do powstania klas. Przejście to łączyło się bowiem z zastąpieniem procesu pracy, wymagającego zespołowego gospodarowania, przez proces pracy o charakterze wybitnie indywidualnym (rolnictwo orne), jednocześnie zaś wskutek zwiększenia siły produkcyjnej pracy wzrósł produkt dodatkowy.

Konsekwencje tezy o charakterze wspólnoty wiejskiej widoczne są również w interpretacji poszczególnych tytułów *Lex Salica*. Na przykład przy omawianiu tytułu XLV (*De migrantibus*) czy tytułu XLVI (*De acfatmire*), Nieusychin cofa się przed narzucającymi się wnioskami, które wskazując na znaczny stopień zróżnicowania majątkowego (również ziemskiego) zagrażają jego tezom.

Tendencja do niedoceniania zróżnicowania społecznego występuje również w rozdz. IV o ustroju społecznym Sasów. Najcenniejszą częścią tej rozprawy jest polemika z teorią stanową Ph. Hecka, według którego *nobiles*, *liberi* i *lites* prawa saskiego różnią się od siebie nie położeniem ekonomiczno-społecznym, lecz „różnymi stopniami pełnoprawności”, wynikającymi z rozmaitych stopni rodowości (rozumianej przez Hecka jako niespokrewnianie się z niewolnymi), przy czym *nobiles* mają stanowić warstwę pełnoprawnych wolnych ludzi, szeregowych członków wspólnot.

Polemizując z tą teorią, A. I. Nieusychin wobec sporności interpretacji wiadomości prawa saskiego o *nobiles* i *liberi* oraz o ich wzajemnym stosunku, uzupełnia je przez analogię, głównie z prawem zwyczajowym fryzyjskim oraz przez zestawienie posiadanych materiałów z danymi kronikarskimi Nitharda o podziale (*tripartitio*) społeczeństwa saskiego i o powstaniu ludowym tzw. Stellinga. Z danych tych wynika, że *liberi* i podwładni *lazzi* stanowili główną masę społeczeństwa saskiego, która w roku 841 „zbuntowała się przeciwko swym panom”. *Nobiles* najwidoczniej wchodziły w skład owej warstwy *domini*, obok feudalnych napływowych elementów

frankijskich i kleru. Charakter feudalny tej warstwy, jak i antyfeudalny charakter chłopskiego powstania Stellinga nie ulega wątpliwości. Nieusychin jednak cofa się przed tym wnioskiem, a nawet neguje feudalny charakter zależności lita saskiego. *Nobiles*, według niego, to nie rodząca się klasa feudalów, tylko bliżej nie określona „arystokracja rodowo-plemienna”, odróżniająca się od *liberi* „intensywniejszym wykorzystaniem” praw przysługujących w pewnym stopniu wszystkim wolnym i pełnoprawnym Sasom (*nobilitas* mieści się, wg niego, w pojęciu *libertas*). W ten sposób, odrzucając pojmowanie podziału społeczeństwa saskiego VIII w. jako podziału klasowego, przyjmuje autor kryteria formalno-prawne dla określenia różnic między *liberi* i *nobiles*, pomija zaś zagadnienie różnic ekonomiczno-społecznych, zaznaczając jedynie, że różnice takie prawdopodobnie istniały.

Poza traktowaniem wspólnoty terytorialnej, jako formy stosunków produkcji, wątpliwości budzi inna teza autora, wedle której podstawową komórką gospodarczą w społeczeństwie Franków salickich była tak zwana wielka rodzina — kilkakrotnie liczniejszy od rodziny indywidualnej kolektyw wspólnie uprawiający jeden nadział ziemi. Wielka rodzina miała się składać w zasadzie z nie rozdzielonych braci z żonami, synami, wnukami itd. Jednocześnie w okresie prawa salickiego istniały gospodarstwa indywidualno-rodzinne, wielka rodzina jednak była, zdaniem Nieusychina, formą panującą.

Zachodzi tu sprzeczność pomiędzy naszymi wiadomościami o stanie sił wytwórczych Franków salickich (indywidualny charakter pracy produkcyjnej określony jej technicznymi warunkami) a tym twierdzeniem o kolektywnym gospodarowaniu na ziemi i jej posiadaniu. Pomiedzy okresem wspólnoty rodowej a okresem indywidualnego gospodarowania mogły być pewne formy przejściowe (np. wielka rodzina), trudno jednak przypuścić, aby w warunkach panującego rolnictwa ornego były one trwałe. Tymczasem według Nieusychina przejście od wielkiej rodziny do rodziny indywidualnej następuje dopiero w momencie rozpowszechnienia się trójpolowego systemu uprawy, zaś przez cały okres dwupolówki, którego obraz daje nam prawo salickie, wielka rodzina jest formą panującą.

Tej sprzeczności Nieusychin nie próbuje wyjaśnić. Tezę o wielkiej rodzinie opiera na interpretacji tytułów LIX (*De allodiis*), XVIII (*De chrenecruda*) i XLIV (*De reipus*) prawa salickiego, oraz tytułu VII pierwszego kapitularza do *Lex Salica* (sprawa tak zwanego *Achasius*).

W ślad za A. Halbanem - Blumenstockiem (por. jego „Studia nad historią własności nieruchomości u ludów germańskich”) Nieusychin przyjmuje, że pierwsze cztery paragrafy tytułu LIX *Lex Salica* (*De allodiis*), regulujące dokładnie tryb dziedziczenia majątku po zmarłym, odnoszą się do dziedziczenia nieruchomości, zaś do dziedziczenia ziemi — jedynie § 5. Stąd wniosek, że jedynie bracia (tj. synowie zmarłego) mieli prawo do dziedziczenia ziemi. Nieusychin przyjmuje ponadto, że z prawa tego korzystali oni nie pojedynczo, ale jako kolektyw, co już oczywiście jest dowolnością i ma służyć jako argument dla poparcia tezy o wielkiej rodzinie.

Jednak interpretacja tytułu LIX, będąca podstawą rozważań Nieusychina, a stworzona przez Halbana, wydaje się wątpliwa. Idzie mianowicie o to, że § 5 nie reguluje trybu dziedziczenia w razie braku bezpośrednich męskich potomków zmarłego. Nieusychin twierdzi, że w tym wypadku ziemia po prostu „pozostaje w wielkiej rodzinie”, co ma dowodzić, że była to powszechna niemal forma gospodarowania; że dziedziczenie ziemi przez poszczególne osoby jest tylko formalnością, pod którą kryje się realne współwładanie i współgospodarowanie znacznie szerszej grupy, wskutek czego dziedziczenie jako czynnik zbędny, czysto formalny,

może być wyeliminowane w razie braku prawnych następców. W takim wypadku samo powstanie instytucji dziedziczenia ziemi przez określone jednostki byłoby absolutnie niezrozumiałe; prawo zwyczajowe nie zna takich bezpodstawnych formalności.

Wydaje się, że interpretacja Halbana jest niesłuszna. Prawdopodobnie pierwsze cztery paragrafy regulują tryb dziedziczenia tak ruchomego majątku, jak i ziemi, zaś paragraf piąty należy traktować jedynie jako odsunięcie kobiet od dziedziczenia ziemi. Przemawia za tym fakt, że zakaz zawarty w § 5 jest niewątpliwie późniejszy od samej instytucji dziedziczenia ziemi. Nie tylko bowiem istniało ono poprzednio, ale dotyczyć musiało — przynajmniej częściowo — kobiet. Gdyby w rzeczywistości nie istniała praktyka dziedziczenia ziemi przez kobiety, nie mógłby powstać zakaz tej praktyki. § 5 nie jest więc ustaleniem trybu dziedziczenia ziemi, ale innowacją ograniczeniem tego trybu, który określony jest w pierwszych czterech paragrafach.

Bezpodstawne jest też traktowanie przez Nieusychina zakazu, zawartego w § 5, jako przejawu walki z rozpoczynającym się rozpadem rzekomo jeszcze przeważającej wielkiej rodziny. W rzeczywistości jest on prawdopodobnie przejawem walki z rozdrobnieniem gospodarstw, wyrazem tendencji do ochrony i zachowania średniej własności członków wspólnot, widocznej tak w prawie salickim, jak i w innych prawach barbarzyńskich.

Również interpretacja tytułu LVIII *Lex Salica (De chrenecruda)* obrana przez A. I. Nieusychina nie jest ani jedyną, ani najprawdopodobniejszą z możliwych. Opiera się ona na zwrocie, który głosi, że „jeżeli ojciec i bracia już płacili”, przestępca rzuca ziemię na „swoich”, tj. trzech najbliższych krewnych ze strony ojca i trzech ze strony matki (rzucanie ziemią jest zwyczajową formą zwracania się do krewnych o zapłacenie brakującej części głów szczyzny). Według Nieusychina ewentualność, kiedy ojciec i bracia już płacili, oznacza, że płacili oni razem z przestępcą jako członkowie tego samego gospodarstwa wielkorodzinnego. Prawdopodobniejszą jednak wydaje się inna interpretacja, mianowicie zwrot „jeśli ojciec i bracia już płacili” oznacza, że płacą oni spośród krewnych w pierwszej kolejności i jeśli tego nie starcza, należy zwrócić się do drugiej z kolei grupy krewnych, tzw. „swoich”. Tytuł LVIII (*De chrenecruda*) zawiera niezbity dowód istnienia gospodarstw indywidualnych: zwracanie się do ojca i braci o pomoc w zapłaceniu kary tak wielkiej, że musiała siłą rzeczy być płaconą przez gospodarstwo domowe jako całość, oznacza, że ojciec i bracia posiadali odrębne gospodarstwa, natomiast nie zawiera dowodów istnienia wielkiej rodziny.

Jeśli idzie o tytuł XLIV *Lex Salica* i tytuł VII pierwszego kapitułarza do *Lex Salica* — to występuje tam jedynie krąg krewnych szerszy aniżeli Nieusychinowska wielka rodzina, wprawdzie złączony wspólnotą prawną i więzami gospodarczymi, z których najistotniejszym jest możliwość dziedziczenia po zmarłych krewnych z tego kręgu, ale nie ma mowy o współgospodarowaniu, ani też nie ma śladów jakiegóż grupy węższej, która by odpowiadała wielkiej rodzinie.

Cennego materiału dla rozstrzygnięcia problemu dostarcza tytuł LX prawa salickiego (*De eius, qui se de parentilla tolere vult*). Wyliczone tam są następujące konsekwencje wyłączenia się ze związku rodowego: utrata prawa do dziedziczenia, udziału w odszkodowaniu w razie zabójstwa kogoś spośród krewnych i „innych związków z rodem”. Według autora omawianej książki akt wyłączenia się z *parentilla* jest wydzieleniem się jednego z członków wielkiej rodziny, który przechodzi do gospodarowania indywidualno-rodzinnego.

Uważam, że omawiane „wyłączenie się” nie posiada cech, które by upoważniały do utożsamiania go z wystąpieniem z wielkiej rodziny. Wszystkie wymienione w tytule LX prawa: dziedziczenia, partycypowania w główwszyźnie, współprzysięstwa — dotyczą szerszego kręgu krewnych niż wielka rodzina. *Parentilla* nie jest więc wielką rodziną. Jednak zerwanie związków z *parentilla* musiałoby jednocześnie oznaczać wystąpienie z wielkiej rodziny, gdyby ona istniała. Np. utrata prawa dziedzictwa odnosi się do stosunków osoby wyłączającej się z tymi krewnymi, którzy zdaniem Nieusychina tworzyli wielką rodzinę, jak też i z pewną liczbą krewnych spoza tego kręgu. Z drugiej strony, prawo zwyczajowe wymieniając najistotniejsze konsekwencje zerwania z *parentilla* nie mogłoby pominąć konsekwencji wystąpienia z wielkiej rodziny, mianowicie wyodrębnienia się majątkowego, wydzielenia części ziemi wielkorodzinnej dla występującego, lub po prostu utraty przez niego praw współwładania gruntami. Fakt, że prawo salickie nie zna takiej konsekwencji zerwania z *parentilla*, przeczy istnieniu wielkiej rodziny jako mniej lub bardziej rozpowszechnionej formy gospodarowania u Franków salickich. Teza o panowaniu wielkiej rodziny u Franków salickich nie została udowodniona.

W zakończeniu podkreślić trzeba, że praca A. I. Nieusychina ma wysoką wartość naukową. Przede wszystkim dzięki wnikliwości i rzetelności badawczej autora, umiejętnemu stosowaniu metody porównawczej i celnej polemice z takimi uczonymi, jak A. Dopsch czy zwłaszcza Ph. Heck, książka ta posuwa naprzód naszą wiedzę o prawach barbarzyńskich i o społeczeństwach, które je wytworzyły. Na podkreślenie zasługuje też rozbudowany aparat naukowy i rzetelne przedstawianie w polemikach argumentacji przeciwników, co ułatwia czytelnikowi wyrobienie własnego sądu o dyskutowanych problemach. Wszystko to w połączeniu z klarownym przedstawieniem własnych tez przez autora sprawia, że omawiana praca pobudza do dyskusji naukowej i dyskusję tę przez swą rzetelność ułatwia.

Karol Modzelewski

Józef Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1958, s. 176, mapy.

Wymieniona praca J. Burszty stanowi tom 1 „Biblioteki Popularnej” zapoczątkowanej przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. W czterech rozdziałach autor omawia kolejno wieś wczesnofeudalną, powstawanie regularnych wsi średniowiecznych, wieś okresu folwarczno-pańszczyźnianego oraz zmiany krajobrazu osadniczego naszych ziem w czasach porozbiorowych. Ten podział materiału odpowiada przyjętej przezeń periodyzacji naszej historii agrarnej. Widzi on w niej cztery okresy. Pierwszy od VI do połowy XIII w. obejmuje stulecia, w ciągu których powstało państwo polskie oparte na właściwym dla feudalizmu podziale klasowym i wpływających zeń zasadach władania ziemią. Drugi okres, od połowy XIII do połowy XV w., obejmuje czasy kolonizacji na prawie niemieckim, rozwoju gospodarki czynszowej i nowego urządzania przestrzennego wsi. Trzeci, od połowy XV do połowy XVIII w., to okres rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Ostatni, od połowy XVIII do połowy XX w., to okres podupadania gospodarki folwarcznej, w schyłkowej fazie feudalizmu wskutek spadku wydajności robocizny pańszczyźnianej, zaś w okresie kapitalizmu wskutek dysproporcji między wysokimi cenami ziemi a niskimi z niej dochodami, z powodu spadku cen ziemioplodów wywołanego przez konkurencję krajów zamorskich.